

Czas wampirów

10 lipca 2015

W relacji dla „Dziennika Poznańskiego” opis mordercy akcentował filisterską banalność jego wyglądu: „maska spokojnego człowieka, dobrego obywatela, twarz okrągła, rumiana, czerstwa, zdrowa”. Twarz budząca zaufanie... Twarz człowieka, któremu udowodniono popełnienie dziewięciu okrutnych morderstw.

Reporter pisał o jego manifestacyjnej pobożności, ustawicznym modleniu się z książeczki do nabożeństwa. Miał być przy tym dość próżny, pół godziny poświęcał na staranne zawiązywanie krawata; w więzieniu trzy razy dziennie domagał się świeżej wody do mycia. Był zwykłym furmanem, lecz z wyglądu przypominał kupca bławatnego, potrafiącego dobrej klienteli zachwalać swój towar. Mimo blisko 50 lat jego głowy nie zdobił ani jeden siwy włos; dziwne to zważywszy, że połowę swojego życia spędził w więzieniach. Peter Kurten, okrzyknięty „wampirem z Dusseldorfu”, stał się w latach 30-tych XX w., gwiazdą mediów. Pisała o nim prasa na całym świecie, od ZSRR po Stany Zjednoczone; Fritz Lang nakręcił ekspresjonistyczny film, K.I. Gałczyński poświęcił mu wierszyk (o wampirze, co zjadł dwie niewiasty i nadgryzł trzecią); Witkacy pozował jako wampir do zdjęcia... Ta popularność odzwierciadlała szok, podsycany szczegółowymi relacjami z procesu. Trudno było wyobrazić sobie gorszą bestię: człowieka, którego podniecały krzyki ofiar, który z lubością pił krew mordowanych, który z rozkoszą patrzył na pożary, wzniecane własną ręką.

Proces w 1931 r. nie przyniósł odpowiedzi na szereg pytań. Nieudolność policji przykryta został szczegółowym przyznaniem się do winy. To z wyznań Kurtena wiemy o jego sadystycznych skłonnościach; lecz brak pewności czy wyznanie było szczere, czy też w pogoni za sławą morderca chciał zaszokować publiczność. Jest bowiem istotna różnica między zeznaniami, w których mówił, że ogarniała go ciemność; a innymi, gdy chełpił

się smakiem wypijanej krwi ludzkiej. Udowodniono mu 9 zbrodni zabójstwa; nie dochodzono, czy nie popełnił ich więcej... Już i tak opowiedziany przez mordercę przebieg zbrodni, ukazywał nieudolność dusseldorfskiej policji, jej lekceważenie okazywane ofiarom z niskich klas społecznych.

Wiemy o Kurtenie, tyle, ile on chciał, byśmy o nim wiedzieli... Ile w tym było prawdy, ile fantazji, trudno orzec. Urodził się w 1883 r. w Muhlheim pod Kolonią; ojciec sadysta i alkoholik pracował – od czasu do czasu w fabrykach Zagłębia Ruhry; matka z wiejskiej rodziny, przestraszona i zahukana; dziesięcioro dzieci. Rodzina mieszkała w slumsach kolonii robotniczej w Dusseldorfie. Ojciec, podobno, wymyślił tam nowy sposób dyscyplinowania dzieci: wkładał ich głowy w wykopany w ziemi otwór i bił tak długo, aż dziecko zaczęło się dławić ziemią. Peter po raz pierwszy uciekł z domu w wieku 8 lat, złapany został oddany do domu wychowawczego.

Podczas procesu ujawniła się także inna przyczyna ucieczki. Podobno namówił dwóch kolegów, jednego 7-latkę, drugiego 5-latkę, na wspólną podróż tratwą po Renie. Wrzucił chłopców do rzeki, patrząc spokojnie jak tonęli rozpaczliwie wzywając pomocy...

W wieku 14 lat ponownie opuszcza dom, oddany do terminu. Przyczyną odejścia miał być szok wywołany gwałtem popełnionym przez ojca na młodszej siostrze Petera. Niedługo później trafił po raz pierwszy do więzienia; skazany na 2 miesiące za defraudację pieniędzy pryncypała. Zanim ukończył 18 lat, trzykrotnie trafiał do więzienia. W 1904 r. na ochotnika wstąpił do wojska, potem zdezerterował i wspólnie z kochanką zajął się kradzieżami. Złapany otrzymał kolejny wyrok: 7 lat więzienia. Wychodzi na wolność w 1912 r., by rok później znów za kradzieże zostać skazanym na 6 lat. W areszcie spędził czas I wojny światowej, wyszedł dopiero w 1921 r.

Według złożonych zeznań, w 1912 r. po raz pierwszy poczuł rozkosz zabijania. Najpierw udusił 18-letnią dziewczynę, kilka

dni później zabił 10-letnie dziecko. Najpierw je udusił, potem przebił nożyczkami tchawicę.

Dusseldorf to jedno z miast Zagłębia Ruhry; serca przemysłowego stworzonej w 1870 r Rzeszy Niemieckiej. Z ziemi Zagłębia pochodziło 60% zużywanego w Niemczech węgla, w hutach Tyssena i Kruppa wykuwano potęgę imperialną Cesarstwa. Praca i dobra płaca przyciągała ludzi z całej Europy Środkowej, samych gastarbeiterów z Polski liczono tu na 60-70 tysięcy, do tego dochodzili Czesi, Słowacy, Węgrzy, Serbowie... Kto zdobył stałą pracę, nie narzekał: miał zapewnioną dobrą pensję, opiekę medyczną, szkołę dla dzieci, ubezpieczenie na starość. Ale takich szczęśliwców była mniejszość. Większość pracowała dorywczo, ich nie dotyczyła bismarckowska opiekuńczość. Miasto było jak moloch, wsysający zdrowych, wypluwający okaleczonych w pracy, zarażonych gruźlicą... Życie oduczało wrażliwości. Kogo obchodziła śmierć jakiegoś dziecka, czy jakiejś młodej dziewczyny... Dzieci trzeba było pilnować i bić często, by nie uległy demoralizacji. A młoda panna, jak sama wyszła na ulicę, to pewno prostytutka, więc słusznie los ją pokarał...

Po wyjściu z więzienia w 1921 r Peter Kurten przeżył pierwszy i jedyne w swoim życiu okres stabilizacji. Ożenił się z dziewczyną z Alternbruck; przeprowadzili się wspólnie do Dusseldorfu. Ona pracowała jako posługaczka w kawiarni, on jako furman. Czasy były ciężkie, lecz dzięki pracy stać ich było na dwupokojowe mieszkanie i kurę w rosółce przynajmniej raz w tygodniu. A czasy rzeczywiście były trudne. Nałożone po przegranej wojnie odszkodowania wojenne spłacane były dostawami węgla. Zablockowano, decyzją aliantów, produkcję zbrojeniową. Rosło bezrobocie, katastrofą stała się hiperinflacja. Pożarła ona oszczędności ciułaczy, na skraj nędzy głodowej doprowadziła emerytów i budżetówkę.

W 1923 r. Zagłębie zajęły wojska francuskie, węgiel na spłaty odszkodowań miał być wydobywany pod nadzorem okupanta. W odległym Monachium, nieznanym jeszcze Niemcom kombatant o

nazwisku Hitler, wykrzykiwał, że Ruhra to rana na niemieckim honorze, zadana przez komunistów, demokratów i Żydów. Zorganizowane bojówki kombatantów rozpoczęły partyzancką walkę z okupantem; jej ofiarami padały osoby uznane za kolaborantów. W walce terrorystycznej na ulicach Dusseldorfu hartował się charakter przyszłego komendanta Auschwitz Rudolfa Hoesa. Robotników w kopalniach organizowali i prowadzili do protestów Robert Ley i George Strasser. Francuzi wyszli z Zagłębia w 1925 r., włączenie do uzdrowionego reformą monetarna organizmu Niemiec, poprawiło sytuację gospodarczą. Amerykańskie pożyczki pozwoliły na nowo rozkręcić przemysł ciężki. Coraz więcej Niemców w Dusseldorfie miało pracę ; stać ich było na kurę w rosole i piwo.

W tych, coraz lepszych czasach, zaczął się obłąd Petera Kurtena; latem 1929 r. rozpoczął się jego krwawy szal. Najpierw była pani Kuhne; zadźgał ją nożyczkami. Kilka dni później Kurten spotkał na ulicy kilkuletnią Różę. Poprowadził ufne dziecko za miasto, opowiadając bajki; gdy dziewczynka była zmęczona wziął ją na ręce. Zadał jej kilkanaście ciosów nożyczkami. Potem powrócił do porzuconych zwłok, polał naftą i podpalił.

Inwalida kolejowy Scherr padł ofiarą przypadkowo. Pijany, jak to miał w zwyczaju, nadepnął przypadkowo Kurtena. Ten odwzajemnił się ciosami noża. Za to pokojówkę Hahn Peter zabijał z pełną premedytacją. Umówił się z nią na randkę, wyprowadził w ustronne miejsce. Po zranieniu przyglądał się krwawiącej dziewczynie przez dłuższy czas, potem dopiero dobił. Obłąd mordercy był widoczny także w innych zachowania. Po morderstwie zaznawał dodatkowe rozkoszy podpalając szopy lub bieda-domki. Nosił zdarte z jednej z ofiar rajstopy kobiece. Jako fetysz przechowywał także zakrwawiony, pocięty na kawałki płaszcz ofiary i jej zroszony krwią kapelusz. 20 i 21 sierpnia zabił kolejne dwie kobiety. Cztery dni później zwabił, częstując słodyczami na ulicznym jarmarku dwoje dzieci 14 letnią dziewczynkę i 5 letniego chłopca. Dziewczynkę wysłał

po papierosy, pod jej nieobecność udusił chłopca. Gdy wróciła pastwił się nożem na obojgiem dzieci. Wieczorem tego samego dnia ugodził nożem 25 letnią kobietę.

Kurten oczekiwał nie tylko rozkoszy związanej z mordowaniem. Czuł niedosyt, że media skąpo informują o jego dziełach, nie wiążąc w całość kolejnych zbrodni. Zaczął więc wysyłać listy do redakcji gazet informując o rodzaju zadanej śmierci i miejscu pochowania zwłok. Dzięki temu we wrześniu 1929 r. lokalny świat dowiedział się o istnieniu wampira. W tym też miesiącu zmienił sposób zadawania śmierci. 20-letnia Ida Reuter zginęła 30 września zatłuczona młotkiem, tydzień później w podobny sposób została zgładzona kolejna 20-letnia dziewczyna. 13 listopada zatłukł bestialsko 5-letnie dziecko. Dokonał także w tym okresie przynajmniej trzech napadów na kobiety, szczęściem ofiarom udało się zachować życie. W swojej furii nie dbał o bezpieczeństwo. Uderzał kobiety w miejscach publicznych, w parku, korzystając z wieczornych ciemności. Odstraszone przez przechodniów, powracał by przypatrywać się cierpieniu zranionej.

Aresztowanie Kurtena wiązało się z próbą morderstwa Marii Butlik. Dziewczyna swoją przygodę opisała w liście do policji. Przybyła jesienią 1930 r. do Dusseldorfu, nie mając gdzie się zatrzymać wypytywała o adres schroniska dla bezdomnych. Zaufała jowialnemu mężczyźnie, który zadeklarował, że może ją przenocować w swoim dwupokojowym mieszkaniu. Tak poszła dobrowolnie z mordercą do jego mieszkania. Gdy Kurten stał się natrętny, stwierdziła, że nie zgadza się na nocleg za taką cenę. Kurten zaproponował odprowadzenie jej do schroniska; gdy przechodzili przez park, złapał ją za gardło, po czym zgwałcił. Marię uratowała odmawiana głośno modlitwa; widać to zdeprymowało mordercę, skoro zostawił ofiarę żywą. Dziewczyna nie zgłosiła gwałtu, wiedząc, że policja potraktuje ją jak prostytutkę. Dopiero kilka dni później, gdy usłyszała o zbrodniach wampira, opisała swoją przygodę w liście do przyjaciółki. Ta powiadomiła policję. Zeznania Butlikówny

zostały z pewną nonszalancją potraktowane przez stróżów bezpieczeństwa. Dziewczyna nie potrafiła precyzyjnie wskazać mieszkania Kurtena, samego mordercę dostrzegła na podwórzu kamienicy, lecz nie potrafiła na 100% potwierdzić, czy to był sprawca. Mimo wszystko wizja lokalna z udziałem zgwałconej ofiary naprowadziła na trop Kurtena; po sprawdzeniu kartotek kryminalnych lokatorów wskazanej przez Butlikówną kamienicy, znalazł się on w kręgu podejrzanych, jako wielokrotnie karany recydywista.

Widząc policyjne poszukiwania Kurten spanikował. Ukrywał się poza domem. Ze swoich zbrodni zwierzył się żonie. Ta wydała go policji. Biedna kobieta, skutkiem szoku przeżytego wiadomościami o „drugim życiu” Kurtena, zachorowała psychicznie, kończąc swoje życie w szpitalu psychiatrycznym. Aresztowany w maju 1930 r. Peter Kurten w kwietniu 1931 r. stanął przed sądem. Mógł się zaprezentować wobec blisko 200 korespondentów prasy krajowej i zagranicznej. Przez ostatnie miesiące swojego życia czuł się jak gwiazda.

Tymczasem zmieniał się znów krajobraz ulic Dusseldorfu. Jesienią 1929 r runęła giełda w Nowym Jorku. Przemysł Zagłębia Ruhry odcięty został od tanich kredytów amerykańskich. Lawinowo wzrosła ilość osób bez pracy. Fabryki zatrzymywały produkcje, ograniczały płace zatrudnionym. Bieda stała się zaczynem radykalizmu. Strajki robotnicze nie przynosiły efektów, protesty rozlały się na ulice. Tu prym wodziły partyjne organizacje zmilitaryzowane. Pod czerwonym sztandarem występowali „republikańscy bojownicy” Komunistycznej Partii Niemiec, znacznie mniej liczne były bojówki „żelaznego frontu” organizowane przez socjaldemokracje w obronie Republiki Weimarskiej. Ale ten rewolucyjny, antykapitalistyczny zapał robotników i bezrobotnych, został najpełniej wykorzystany przez Georga Strassera. Proste wytłumaczenie, że za biedę winni są Żydzi, tworzący „międzynarodówkę pieniądza”, przyciągało ochotników do SA. Zdyscyplinowane oddziały, dowodzone przez wojskowych kombatantów, przemocą narzucały

swój ład i porządek. Tradycyjne konflikty między kibicami piłkarskimi zmieniły się w boje „czerwonej” Fortuny Dusseldorf z „brunatną hordą” Schalke Gelsenkirchen. SA-mani śpiewając „Horst Wessel Lied”, przypominano o śmierci „brunatnego bojowca” z rąk komunisty, deklarując wolę zemsty. Nie były to tylko deklaracje: walczono już nie tylko na pałki i noże, w użycie weszła broń palna. Ludzie pragnęli „ładu i porządku”, wsparli bardziej zdyscyplinowaną partię nazistowską. W przyspieszonych wyborach, w marcu 1930 r., nieznana wcześniej, poza Bawarią, NSDAP, partia Hitlera i Strassera, zdobyła 18% głosów, stając się trzecią siłą w parlamencie Rzeszy. Dwa lata później, w 1932 r, partia zdobyła 27%, wyprzedzając socjaldemokratów i komunistów. W miastach Zagłębia Ruhry na partię Hitlera głosowało 45% wyborców.

Nie wiemy jakie były sympatie polityczne Kurtena. W lipcu 1931 r, zgodnie ze starą tradycją niemiecką, wykonano na nim wyrok ścinając głowę toporem. Przed śmiercią przyjął księdza, wypowiadał, pogodził ze światem.

Popularność medialna „wampira z Dusseldorfu”, trwała krótko. Nastawały czasy innych wampirów, przy których wyczynach zbrodnie Kurtena były drobnymi epizodami. Nowi zbrodniarze nie rozkoszowali się krwią i krzykiem ofiar; wielbili jedynie swój krzyk wydający rozkazy mordowania milionów ludzi.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: FundacjaWiP.wordpress.com